

ZDZISŁAW LATOS

ur. 1933; Ludmiłówka



Miejsce i czas wydarzeń	Ludmiłówka, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Ludmiłówka ; Żydzi w Ludmiłówce ; rodzina Żurka Fluma ; II wojna światowa ; Żydzi ; okupacja hitlerowska ; okupacja niemiecka ; ukrywanie się Żydów ; dzierzkowskie doły ; Niemcy ; Holocaust ; grabież mienia żydowskiego ; dom Żurka Fluma

Rodzina Żurka Fluma

Kiedy Żydzi [z Ludmiłówki] mieli się zgłosić do getta, to rodzina Żurka Fluma wyprowadziła się do dzierzkowskich wąwozów – tam wykopali sobie ziemiankę i się ukrywali. Ale biednemu zawsze wiatr w oczy. Pewnego razu późnym wieczorem podczas szarugi ktoś zapukał do naszego okna, wołając: „Latos, otwórzcie!”. Poznaliśmy, że to była córka Żurka, Mechla. Mówiła: „Przenocujcie mnie, bo jestem tylko w samej chustce”. Jedną sukienczynę miała, uprała ją i powiesiła na krzaku, żeby wyschła. W tym czasie ludzie zbierali berberys – to takie kwaśne owoce na powidła – i ktoś tę sukienkę wziął. Przenocowała u nas, rano poszła i więcej już jej nie widziałem.

Ukrywający się Żydzi musieli z czegoś żyć. W Dzierzkowicach ktoś ukradł jałówkę. Ślad zaprowadził do wąwozów. Niemcy nakazali, ażeby sołtys wyznaczył dwóch ludzi, którzy znają dobrze te doły – mieli znaleźć kryjówki Żydów. Wtenczas, jak Niemcy nakazali, trzeba było coś zrobić – bez dyskusji. Poszli więc i znaleźli kryjówkę Żurka Fluma. Powiedzieli, jaka jest sytuacja i poradzili, żeby się przeniósł w inne miejsce. Za parę dni do tych gospodarzy przyjechali Niemcy i wypytywali o poszukiwania. Ci dwaj powiedzieli, że byli, ale kryjówki nie znaleźli. Niemcy kazali im się zaprowadzić w te doły. Zapytali jednego gospodarza, czy był w wojsku. Potwierdził, więc dali mu karabin, żeby strzelał, jak będą bandyci. W pewnym momencie zobaczyli człowieka, który łamał gałęzie. Zatrzymali go. To był Żyd, który ukrywał się razem z rodziną Żurka Fluma. Zaprowadził ich do kryjówki. Niemcy kazali wychodzić. Tamci nie wychodzili, więc rzucił jakiś środek wybuchowy do środka, ale to nie poraziło Żydów. Być może była to jakaś petarda, trudno mi powiedzieć. Relacjonował mi to syn jednego z gospodarzy, którzy tam byli. On sam nie wiedział. Później ci Żydzi wyszli. Jak żona Żurka zobaczyła gospodarzy z Ludmiłówki,

powiedziała: „To wy, Ryczek, żeście przyprowadzili tutaj Niemców? Moje córki u was pracowały”. Zaczęła mówić, że w Ludmiłowce są bandyci, a Niemiec spisywał nazwiska. Myślała, że to ci naprowadzili Niemców, żeby się zemścić. Następnie Niemiec powiedział, żeby oddali wszelkie kosztowności na poczet tego, że będą mogli zamieszkać w getcie. Stara Żydówka odrzekła: „Oddajmy wszystko, lepsze jest nasze życie”. Wypruwali, co mieli, z pierzyn i kaftanów. Niemiec to zabrał i kazał im iść gęsiego w stronę gminy, do Dzierzkowic. Wziął MP 40 [pistolet maszynowy] pociągnął po nich, resztę dobił z krótkiego pistoletu. Tak skończyła rodzina Żurka Fluma. Po wyzwoleniu jego córka, która wyjechała na początku wojny, przyjechała do Ludmiłówki zapytać o los rodziny. Prawdopodobnie była też w wąwozach, gdzie wszyscy zostali pogrzebani. Chatka Fluma stała jeszcze przez parę lat. Kiedyś podczas zabawy zalecieliśmy tam i zajrzeliśmy przez okno do tego mieszkania. Akcesoria modlitewne, których dawniej używał Żurek Flum, wisiały przy oknie. Nie wiem, dlaczego on tego nie zabrał ze sobą – to przecież żydowska świętość. Może już zwątpił w Boga.

Data i miejsce nagrania	2016-02-26, Urzędów
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"